

Świadek działania Boga poprzez o. Wenantego Katarzyńca

Szczęść Boże,

To świadectwo jest dla mnie niezwykle ważne, bo odkryję przed Wami mały fragment mojego życia. Opowiem o jednym z moich przyjaciół z Nieba. Wiem, że dla niektórych brzmi to naiwnie czy niewiarygodnie. Jednak chcę powiedzieć, że można się przyjaźnić z tymi, którzy są już w Niebie. Nie jest to moim wymysłem. Kościół jasno mówi o świętych obcowaniu, co w wielkim skrócie oznacza, że możemy się za siebie wzajemnie modlić. My tutaj na ziemi za tych i do tych którzy przeszli przez śmierć do wieczności, jak również Oni mogą modlić się za nas i wypraszać nam łaski od Boga. I tego właśnie doświadczyłam, pomocy z Nieba. Ratunku w trudnym etapie życia. Konkretniej odpowiedzi i pomocy na moje prośby zanoszone w modlitwie.

Tłem tego świadectwa jest to, iż pracowałam w owym czasie u pracodawcy, który wymagał abym co miesiąc oddawała Mu z powrotem część mojej wypłaty, gdyż według szefa wynagrodzenie było przeliczone do stanowiska, które zajmowałam. Oczywiście nie podobało mi się to, ale było tylko jedno wyjście: utrata pracy. A co się z tym wiąże brak pieniędzy na życie, bezrobocie oraz ponowne poszukiwanie pracy, co w moim mieście jest trudne. Szef absolutnie nie słuchał mojej argumentacji, iż jest to nieuczciwe. Nie chciał też się zgodzić, aby wynagrodzenie zostało pomniejszone w umowie. Jego warunek był taki abym zarabiała więcej, ale dzieliła się z nim wypłatą. Przystałam na jego warunki, ale w środku czułam niesprawiedliwość i krzywdę. Byłam też zła na siebie, że mając tak wiele obaw nie umiałam się skutecznie obronić. Oddałam tą sprawę Panu Bogu i prosiłam aby ten problem jakoś sensownie rozwiązał. Aby mi przyszedł z konkretną i szybką pomocą.

Mniej więcej w tym samym czasie, gdy zaczęły się kłopoty w pracy podczas przeglądania Internetu zauważyłam tytuł artykułu zawierający w treści następujące imię i nazwisko - Ojciec Wenanty Katarzyniec. Uśmiechnęłam się serdecznie do siebie, bo nazwisko Katarzyniec brzmi niemalże jak moje imię. Szybko sprawdziłam kim On jest. Był to franciszkanin, który prawie sto lat temu zmarł bardzo młodo. Na tym zaprzestałam moje zainteresowanie Jego osobą. Pomyślałam sobie, że skoro już zmarł i to tak dawno temu oraz w żadnym Kościele nigdy o Nim nie usłyszałam, to zapewne Jego życie i Osoba nie są na tyle istotne, aby tracić czas na przeczytanie chociażby krótkiej Jego biografii. Bo w jaki sposób ktoś światu zupełnie nieznanemu i to już nieżyjącemu miałaby być nagle istotny w moim życiu czy życiu innych ludzi. Ogromnie się wtedy pomyliłam.

Tylko ta jedna informacja, że kiedyś żył taki Zakonnik wystarczyła mi na kilka najbliższych miesięcy. Jednak w środku myśli czułam przynaglenie aby zainteresować się Nim bardziej. Odkładałam to ciągle na później mając mniej lub bardziej ważne sprawy. W tym czasie jedna z moich koleżanek często wspominała swoje pielgrzymki do Kalwarii Paławskiej. Proponowała abyśmy się razem wybrały do tego miejsca. Koleżanka zachwalała, że jest to niezwykle piękny obszar pod względem przyrodniczym, ale przede wszystkim sakralnym i duchowym. Powiedziałam, że możemy się tam kiedyś wybrać na weekend, chociaż nie czułam jakiejś pilnej chęci aby się tam udać w najbliższym okresie.

Natomiast w pracy było coraz gorzej. Moje frustracje rosły, bo szef od pracowników zaczął oczekiwać abyśmy realizowali projekt w sposób nieuczciwy, abyśmy wpisywali

nieprawdę w dokumenty, abyśmy działali tak, aby tuszować nieprawidłowości... Nie mogłam się na to zgodzić. Na szczęście te dokumenty, które ja miałabym stworzyć nie były pilne więc miałam trochę czasu, zatem zaczęłam się modlić jeszcze mocniej, aby to mnie ominęło.

I przyszedł czas, że ponaglenie w sercu aby dowiedzieć się czegoś więcej o O. Wenantym Katarzyńcu było tak silne, że obejrzałam chyba wszystkie dostępne w Intencie w tamtym czasie filmy o o. Wenantym Katarzyńcu i byłam zachwycona Jego życiem i Jego postawą oraz zaskoczona tym, że jest On orędownikiem w sprawach finansowych. Dowiedziałam się również, że Jego grób jest w Kalwarii Pałacowskiej. To jest dokładnie to miejsce, o którym tak często wspominała moja koleżanka. Natychmiast do Niej zadzwoniłam aby dopytać o Ojca Wenatego oraz ustaliłyśmy, że jedziemy do Kalwarii aby błagać o pomoc w moich kłopotach. Dodatkowo znalazłam w Internecie nowennę do o. Wenatego Katarzyńca, którą zaczęłam odmawiać.

A w pracy było coraz gorzej... Niestety niektóre dokumenty nie mogły czekać. Szef oczekiwał i prosił aby stworzyła sprawozdanie wg. jego oczekiwań. Obserwowałam koleżanki, które pracowały tutaj od wielu lat i bez problemu robiły wszystko o co szef poprosił. Nawet żartowały sobie ze mnie, że boję się takich drobnostek, a przy kontroli za wszystko odpowiada Szef. Pod presją oczekiwań Szefa oraz poprzez postawy koleżanek, ale przede wszystkim z lęku o utratę pracy i braku oszczędności, uległam, i stworzyłam sprawozdanie jakiego oczekiwał szef. Wyrzuty sumienia pojawiły się bardzo szybko i gryzły boleśnie. Miałam dość. Poszłam do spowiedzi. I gorąco się modliłam aby Bóg i Ojciec Wenanty szybko zesłali pomoc, bo chcę pracować uczciwie. Zaczęłam myśleć o rezygnacji z pracy, bo nie chciałam pracować w takich warunkach. Dodatkowo już bardzo wyraźnie widziałam, że Bóg był ze mną w tym wszystkim od samego początku i oczekiwał wykonania odważnych kroków z mojej strony. Już rozumiałam, że o. Wenanty został im przedstawiony przez Boga jako pomoc. Zatem modliłam się dalej i dojrzała we mnie decyzja o rezygnacji, a lęk że zabraknie na życie pieniędzy zamienił się w nadzieję, że o. Wenanty dopomoże.

Następnie w pracy pojawiały się kolejne oczekiwania szefa, które byłyby nieuczciwe. Zwlekałam tyle ile się dało z przygotowaniem kolejnych dokumentów i jednocześnie zaczęłam głośno mówić, że jest to niezgodne z prawem i ja nie będę do tego przykładać ręki. Pewnego dnia w pracy zdarzył się drobny wypadek. Moja dłoń została przytrzaśnięta w drzwiach co skończyło się zwolnieniem lekarskim. Usłyszałam od pracodawcy, żebym nie brała zwolnień i wróciła do pracy, bo trzeba realizować zdania, że mamy terminy i w ogóle kto to widział aby brać zwolnienia lekarskie. A ja nie mogłabym nawet wykonywać podstawowych czynności w biurze z nieruchomą ręką. Posłuchałam zaleceń lekarza, a nie szefa. Zaczęłam realizować głos mojego sumienia. W czasie mojego leczenia miało się odbyć Misterium Męki Pańskiej w Kalwarii Pałacowskiej, na które miałam pojechać z koleżanką. Niestety nie byłabym w stanie prowadzić auta jedną ręką więc koleżanka pojechała autobusem i złożyła na grobie Ojca Wenatego karteczkę w mojej intencji.

Po powrocie ze zwolnienia lekarskiego oznajmiłam szefowi, iż skonsultowałam ze znajomym prawnikiem to czego doświadczam w pracy oraz że nie będę już dzielić się wypłatą jak również nie będę fałszować dokumentów na jego życzenie, gdyż to wszystko jest łamaniem prawa. Zapytałam również czy jest możliwa uczciwa praca w jego firmie. Szef był przerażony. Łagodził sytuację, twierdził, że tutaj wszystko jest w porządku. Po tej rozmowie szef powiedział, że nie będzie mnie prosił o podział wypłaty, ale projekt trzeba dokończyć

wg. jego koncepcji. Powiedziałam, że w takiej sytuacji rezygnuję z pracy, bo nie zamierzam tkwić tu gdzie łamane są podstawowe prawa oraz brak jest szacunku dla pracowników. Jeszcze przed moim odejściem szef zwrócił mi pieniądze, których żądał ode mnie co miesiąc. Wiem, że gdyby nie o. Wenanty postawiony mi przez Boga ta sprawa miałaby bardziej bolesny koniec i nie otrzymałabym zwrotu mojego wynagrodzenia. Od koleżanki z pracy dowiedziałam się, że po moim odejściu wszyscy mieli kaca moralnego.

Do Kalwarii pojechałam w pielgrzymce dziękczynnej. Zabrałam rodziców i rodzeństwo. Był to rodzinny wyjazd jakiego od kilkunastu lat nie było. O. Wenanty zadbał też o poprawienie naszych relacji.

Dzięki odzyskanym pieniądзом mogłam spokojnie przeżyć czas bezrobotny. Pieniądzy idealnie wystarczyło do znalezienia nowej pracy. O nią również modliłam się do O. Wenantego. W nowej pracy atmosfera jest świetna i nikt nie oczekuje ode mnie nieuczciwości.

Zachęcam wszystkich do zapoznania się z o. Wenantym Katarzyńcem. On kompleksowo zajmuje się naszymi trudnościami. Ludzie zanoszą do niego prośby głównie w kłopotach finansowych i szybko otrzymują pomoc, ale On dba też o przemianę naszych serc, abyśmy stawali się silniejsi i odważniejsi. Abyśmy nie bali się stawać w obronie naszych sumień.

Zostawiam również małe świadectwo mojej siostry. Potrzebowała auta, które służy jej nie tylko prywatnie, ale również w pracy i w ramach wolontariatu. Niestety miała niewystarczające fundusze na zakup takiego o jakim marzyła. Odmówiła nowennę do o. Wenantego. Pieniądże szybko się znalazły pożyczyli rodzice oraz ja. To była część pieniędzy zwróconych przez szefa. Siostra znalazła w bardzo atrakcyjnej cenie auto jakie planowała kupić. Było ono w doskonałym stanie i spełniało wszystkie wymagania. I tutaj zostawiam takie zabawne spostrzeżenie, bo kolor auta był w odcieniu habitu franciszkańskiego. Nie mamy wątpliwości, że O. Wenanty czuwał nad tą sprawą.

Aktualnie proszę Ojca Wenantego w nowej intencji. Powiedziałam w czasie modlitwy, że i ja chciałabym Mu pomów. Poprosiłam, aby dał mi jakieś znaki w czym ja mogłabym Mu pomagać. Po kilku dniach, na mszy świętej usłyszałam w sercu aby odmawiać nowennę do Niego w intencji osób, które zaniedbują sakrament spowiedzi. O. Wenanty był uznany m.in. za doskonałego spowiednika. Był też drugi znak. Zadzwoiła do mnie Przyjaciółka z zapytaniem czy mogłabym zrobić coś dobrego dla innych. Drobnym małym uczynkiem. Powiedziałam, że jeśli tylko będę w stanie to oczywiście. Przyjaciółka poprosiła abym napisała świadectwo działania o. Wennatego w moim życiu, bo jest On słabo znany w Jej rejonie. Poza tym dodała, że ludzie muszą wiedzieć, że mają sprawną pomoc z Nieba. Byłam niezwykle zaskoczona - bo oto poprzez moją Przyjaciółkę przyszła do mnie odpowiedź od o. Wenatego. To też potwierdzenie tego, że jest życie po śmierci, że to co mówimy na modlitwie jest słyszane w Niebie. Zatem proszę bardzo oto moje świadectwo, które myślę, że nie tylko Ojcu Wenantemu czy Bogu ma pomóc, ale przede wszystkim nam, abyśmy się nie bali żyć odważnie i uwierzyli, że na każdy kłopot jest pomoc z Nieba. Jestem pewna, że czasami my ludzie potrzebujemy takich konkretnych/znaków/świadectw aby mocniej uwierzyć w Boga, albo w ogóle w Niego uwierzyć. Potrzebujemy mieć pewność, że nie są Mu obojętne nasze nawet najdrobniejsze problemy i zawsze, absolutnie zawsze On odpowie, ale na swój Boży i zaskakująco piękny sposób.

Zostawiam jeszcze małe świadectwo działania o. Wenantego w życiu mojej Przyjaciółki, tej która poprosiła o napisanie tego mojego świadectwa.

Przyjaciółka modliła się w dwóch sprawach. O finanse na konieczny remont domu. Po skończonej nowennie otrzymała podwyżkę. Po pewnym czasie otrzymała kolejną podwyżkę. Dzięki temu może odkładać pieniądze na naprawę domu. Natomiast druga intencja była prośbą o ministranta dla starszego Księdza odprawiającego samotnie msze św. w kaplicy. Po skończonej nowennie zauważyła, że do kaplicy zaczął przychodzić Chłopiec, który pomagał Księdzu służąc do Mszy Św.

Życzę wszystkim wszelkiego dobra.

Katarzyna.